



Preteksty

Ryszard Niemiec



Odprawiam spóźnioną środę popielcową i własnoręcznie sypię sobie szczyptę prochu na głowę. Zatujuję niektórych manifestacji felietonowych, w których zgrzeszyłem pychą. Jedna uwiera szczególnie. Myslę o absolutnym poparciu jakiego udzieliłem w tej rubryce inicjatywie cudownego zamienienia nazwy katowickiego GKS i nadania mu oficjalnej ksywy Dospel! Nie zważając na głębokie urażenie tradycji kultywowanej przez katowickich kibiców, pokrętnie interpretując domniemaną reakcję budowniczego „Gieksy” śp. Mariana Dziurawicza, pozwoliłem sobie bezmyślnie pójść pod prąd budzących się kontestacji. Postawiłem na godną mentalności przekupnia zasadę i wraz z niedoświadczonym prezesem dałem się nabrać na plewy. Co gorsza, machnąłem ręką na żarliwe perswazje redaktora Andrzeja Górzewskiego, chodzące sumienie piłkarstwa nie tylko śląskiego. Tłumaczył mi po dobroci,

że z zawartego układu, bije po oczach krzyczące zagrożenie interesów klubu. Moralnych i materialnych...

Gruba pomyłka

Górzewski, publicysta i wydawca od dawna przeciwstawia się sprzedaży historycznych zawołań klubów, budując swe racje na kategoriach ideowych i ekonomicznych. Stworzył nawet swego rodzaju regułę, z której jasno wynika, że im więcej kasy wkłada w drużynę piłkarską jakiś solidny inwestor, tym skromniej wyglądają jego aspiracje pchania się na afisz klubowej nazwy. Taki, dajmy na to Cupiat, ze swoją TeleFonicą wkłada od pięciu lat grubą kasę w wiślicką drużynę, ale ani przez chwilę nie przyszło mu do głowy psuć histo-

rycznej nazwy klubu. Z tego prawda wynika również druga strona medalu, czyli forsowanie na chłama swego znaku firmowego przez partnerów wchodzących w piłkę z kasą, co kot napłakał.

Bez bicia przysięg, że w tej sprawie okazałem nie tylko łatwowierność, ale i brak poczucia realizmu. Nie zadałem sobie nawet trudu dotar-

cia do szczegółów umowy, wedle której czołowy, pierwszoligowy klub, o sporej renomie zdobytej w wieloletnim uczestnictwie w rywalizacji na europejskiej przestrzeni, rzuca się w ramiona nikomu nie znanego, prowincjonalnego przedsiębiorstwa, działającego w mało prestiżowej branży. A przecież można było, przy odrobinie wysiłku, domyślić się, że panowie właściciele częstochowskiej manufaktury, z rozmysłem wykorzystują podbramkową sytuację materialną GKS i za miskę ewangelicznej soczewicy zdobywają efektywny nośnik

promocyjny dla swoich wentylatorów czy jakichś innych szpejów klimatyzacyjnych. Wprawdzie ledwie wiążący koniec z końcem, niedoświadczony „Dziura”-junior, pola manewru nie posiadał, i niewiele się namyślając brał, co obiecali dać. Dziś, kiedy okazało się, że firma Dospel, konsumująca jak najbardziej umowę, zwiększonym nad podziw zainteresowaniem rynku swoimi wyrobami, przyrzeczonych

pieniędzy do klubu nie odprowadza, czują się współwinni wobec tych, którzy taki stan rzeczy zapowiadali. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Żałuję także, że nie mogę z tego miejsca, wezwać do tablicy, z imienia i nazwiska, prezesów firmy Dospel, głównego księgowego i pozostałych członków zarządu, ponieważ oni nigdy nie objawili się z otwartą przytubicą. Ta swoście pojmovana skromność wyżej wymienionych przedsiębiorców, miała swój głęboki sens. Nie ma ludzi, nie ma sprawy, chciałoby się rzec, alści sprawa jest

i to sprawa sądowa. W wyniku odruchu retorsyjnego prezes GKS nie może poprzestać na zamazywaniu loga Dospelu na koszulkach zawodników i afiszach przedmeczowych. Musi pójść na całość i zabukowaną w umowie forszę odzyskać co do grosza. Pacta sunt servanda i jak się podpisało ustalenia, trzeba je realizować. Etyka tak mile widziana na boisku piłkarskim, ma taką samą moc wiążącą w interesach. A co do kibiców ekipy z Dębu, należą im się z mojej strony przeprosiny i uznanie, że występowali w obronie słusznej sprawy. Mieli nosa, właściwie oceniając negatywne skutki popieranej w tym miejscu umowy z Dospalem. Znając ich serdeczne przywiązanie do „Gieksy”, przekraczające niekiedy cywilizowane standardy, jak np. niesławny przymus fizyczny wobec zawodników po przegranej meczu, można przyjąć, że zdobyli sobie in gremio prawo do stałej konsultacji problemów klubu. Gdyby jednak chcieli wejść między GKS a Dospel, w roli czynnego arbitra, dopraszam się unikania rozwiązań siłowych, nawet pod osłoną nocy...Wprawdzie gościom z Dospelu warto przetrzepać to i owo, ale wyłączenie legalnymi metodami.